Nr. 54. Kraków, Wtorek dnia 6 Marca 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 10. rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętro. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miej-ce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct od wyrazu, za razy następne połowę ceny.

Redaktor odpowiedzialny: **Marceli Turkawski.** — Wydawca: **Kazimierz Bartoszewicz.**

KALENDARZ.

Dziś: Kolety panny i Marjana. Gr. kat. Połykarpa.
Jutro: Tomasza z Akwinu. Gr. kat. Obrit. hławy św. Joana.
Pojutrze: Jana Bożego. Gr. kat. Tarasia Ar.
Wschód słońca o godzinie 6, minut 32, zachód o 5g., minut 49. Długość dnia godz. 11 minut 17.
Dziś o g. 6 rano zimna stopni 11, o g. 9 stopni 8. Barometr 755, odmiana.

Nabożeństwa. W kościele św. Józefa przez cały marzec nabożeństwo codzienne o godz. wpół do 10 i o godz. 6. po poł. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i naukami.

Nabożeństwa. Dziś i jutro w kościele OO. Dominikanów 40-godzinne nabożeństwo.

Dziś w kościele św. Andrzeja przeniesienie relikwij św. Salomei·

Jutro o godz. 9 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku wotywa przed cudownym obrazem N. Maryi Panny.

Przewodnik.

Posiedzenia: Dziś posiedzenie Senatu uniwersyteckiego o godz. 5.

Wawel; Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 et. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł Wstęp bezpłatny.

Wystawa obrazu Pruszkowskiego w klubie artystów na ulicy Szczepańskiej otwarta od 10tej do 4tej. Wejście 20 ct.

Wystawa obrazu Żmurki „Pod wpływem haszyszu“ w hotelu Wiktorya od 10 do 6 wieczorem, wejście 30 ct.

Wystawa Tow. Sztuk Pięknych otwarta codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 11 rano do 4 po południu. Wstęp 30 ct. w niedzielę i święta 15 ct.

Cena jazdy doróżek. 1) dwukonnych kurs (kwadrans) 50 ct., pół godziny 50 ct., godzina 1 złr., każde następne pół godz. 30 ct. Dwukonka z kolei 70 ct. jednokonka 40 ct.

Sprawa gorzelniana.

Od trzech przeszło tygodni tj. od chwili, gdy doszły do kraju dokładne wiadomości o wniesionym przez Rząd w Radzie państwa projekcie reformy podatku od spirytusu, kwestja gorzelniana góruje nad wszystkiemi innemi sprawami polityki wewnętrznej. Nie tylko Koło polskie, jako legalna reprezentacja kraju i naturalny obrońca jego interesów bardzo gorliwie sprawą tą się zajęło — ziemianie nasi, zwyczajnie tak apatyczni, tak chętnie zdający całą akcją polityczną a zarazem i całą odpowiedzialność na posłów naszych w Wiedniu, okazali tak wiele energii, tyle ruchliwości i nieznanej w społeczeństwie galicyjskiem agitacyjnej zdolności, że czytając codziennie niemal o coraz to nowych ankietach, komisyach, zjazdach, deputacyach, petycyach, adresach i różnych innych środkach, mających wesprzeć działanie Koła polskiego wobec rządu i innych klubów rządzącego (?) stronnictwa, trudno doprawdy uwierzyć własnym oczom, że to się dzieje w tej samej Galicyi, gdzie dla najważniejszych i najżywotniejszych spraw krajowych okazuje się zwyczajnie tak dziwną obojętność, jak gdyby kraj nasz przedstawiał prawdziwe Eldorado ekonomiczne, społeczne i narodowe.

Cieszmy się, że przynajmniej wódka potrafiła obudzić drzemiące siły, bo łatwiej będzie się można w przyszłości zapalić taką samą gorliwością do spraw trochę idealniejszej natury. Tymczasem winniśmy czytelnikom naszym wyjaśnić prawdziwy powod obecnego gorączkowego ruchu, ocenić krytycznie przedłożenie rządowe, które wywołało tyle zaniepokojenia w naszem społeczeństwie.

Urządzenie teraźniejsze podatku od spirytusu opiera się na przepisach ustawy 7 dnia 27 czerwca 1878 r. i z dnia 19 maja 1884 r. Zasadniczą cechą dotychczasowych przepisów jest najpierw trojaki system podatkowy zawisły od tego, czy gorzelnia jest włościańską, rolniczą lub fabryczną, tudzież bardzo niski wymiar czyli stopa podatkowa. Stopa austryacka należy do najniższych w całem ustawodawstwie podatkowem europejskiem, wynosi bowiem nominalnie zaledwie 11 złr. od hektolitra spirytusu 100-stópniowego, podczas gdy ta sama ilość obciążona jest np. w Anglli kwotą 197 złr. 83 ct., w Rosyi 131 złr. 81 ct. a we Francyi kwotą 63 złr. 28 ct. Z tego też powodu wydatność finansowa podatku austryackiego przedstawia się bardzo mizernie, dostarczając pomimo bardzo znacznej konsumcyi całej monarchii austro-węgierskiej drobną stosunkowo kowotę 19 milionów złr. W tym samym czasie przynosił ten podatek w Rosyi około 340 milionów, w Anglii 174 milionów, we Francyi 96 milionów, w Niemczech nawet pomimo niezbyt wysokiej stopy po dokonanej w zeszłym roku reformie obliczają dochód z tego źrodła na przeszło 80 milionów guldenów.

Sposób poboru podatku od spirytusu zastósowany jest ściśle do właściwości gorzelni, w której produkcya takowego się odbywa. Pod tym względem rozróżnia ustawa teraźniejsza drobne gorzelnie przeważnie włościańskie o nieznacznej produkcyi, wyrabiające spirytus bądź to z materyałów mącznych, bądź z owoców, odpadków winnych, wytłoczyn winogronowych, jagód, korzeni lub odpadków pochodzących z produkcyi piwa, dalej tzw. gorzelnie rolnicze należące do gospodarstwa wiejskiego i przetwarzające surowce mączne, buraki lub melasę cukrową, jeżeli pojemność kadzi fermentacyjnych nie przenosi 50 hektolitrów, wreszcie, wielkie gorzelnie urządzone jako zakłady fabryczne z produkcyą o wiele wyższą, niż obydwie poprzedzające kategorye.

Ponieważ warunki i koszta produkcyi z powodu doskonalszych urządzeń technicznych, sciśle fachowego kierownictwa, tańszego kredytu, większej rutyny itp. przedstawiają się przy kolosalnych gorzelniach fabrycznych znacznie pomyślniej, niż w zakładach drobnych z małym kapitałem, bez personalu technicznie wykształconego, które nie istnieją same dla siebie, lecz raczej jako część składowa i uzupełnienie gospodarstwa wiejskiego lub przemysłowego właściciela, przyznała obowiązująca ustawa w uznaniu potrzeby istnienia takich drobnych i średnich gorzelni znaczne takowym ulgi. Gdy bowiem w zakładach fabrycznych opłaca się podatek od rzeczywistej masy wypędzonej wódki. zmierzonej na odpowiednim przyrządzie, przyjmując tęgość w przeciętnej wysokości 75° stopni, to przy gorzelniach średnich (rolniczych) wymierza się należytość podatkową ryczałtem według wydajności naczyń zacierowych (kadzi fermentacyjnych), przy gorzelniach zaś włościańskich według wydajności przyrządu do pędzenia lub też na podstawie dobrowolnej umowy z przedsiębiorcą gorzelni (ugody) podług prawdopodobnej ilości alkoholu wyrobić się mającego.

W systemie pauszalnym przywilej gorzelni polega w tem, że ustawa przyjęła bardzo niski stopien wydajności naczyń zacierowych ($6^1|_2$ stopni od hektolitra zacieru surowców mącznych), podczas gdy w rzeczywistości wydajność kadzi fermentacyjnych jest znacznie wyższą. Wynosi ona przy obecnym stanie techniki gorzelnianej w drobnych zakładach około 8—10 stopni, w zakładach zaś większych, jakto sami rolnicy galicyjscy w ostatniej ankiecie przyznali, około 12—14 stopni od hektolitra zacieru, czyli, że rzeczywista produkcya wyższą jest od produkcyi przeciętnej, według której podatek się opłaca, o 50—120 proc. Obok tej ukrytej premii, ułatwiającej gorzelniom rolniczym konkurencyą z zakładami fabrycznemi, przyznaje nadto obecna ustawa gorzelniom tym znaczną bonifikacyą, w formie tzw. opustu podatkowego, który wynosi stósownie do zawartości kadzi fermentacyjnych od 10—20 prc. sumy podatkowej.

Przyjmując tedy, że gorzelnie fabryczne wyrabiają za pomocą obecnych przyrządów w rzeczywistości nie 75° stopniowy, ale co najmniej 93° stopniowy spirytus, oraz uwzględniając znacznie wyższe koszta produkcyi gorzelni rolniczych, w których dla zbyt szybkiej fermentacyi znaczna część materyału zacierowego się marnuje, obliczają najwytrawniejsi znawcy rzeczywistą stopę podatkową dla gorzelni fabrycznych na 8 złr. 85 ct., dla gorzelni rolniczych na 5—7 złr. przypuszczając, że wyrobiony spirytus służy wyłącznie dla konsumcyi wewnętrznej. W razie wywozu za granicę należy od sum powyższych potrącić jeszcze co najmniej 30—90 ct. aw. tytułem tzw. kalo, albowiem ustawa przyznaje 10 procentowy zwrot za ubytek, połączony z dłuższem przechowywaniem i przewozem spirytusu. Przy exporcie jednak zagranicznym zyskują fabryczne zakłady znacznie więcej od gorzelni rolniczych, albowiem najpierw położone są zwyczajnie w pobliżu głównych arteryj komunikacyjnych i ponoszą dlatego mniejsze koszta transportu, następnie zaś, używając kosztownych żelaznych rezerwoarów i cystersowych wagonów, nie tracą faktycznie na ulotnieniu, wyschnięciu, uronieniu spirytusu i zyskują prawie całą premią exportową.

Z powyższego się okazuje, że ustawa z d. 19 maja 1884 r. zawiera bardzo znaczne ulgi dla gorzelń rolniczych, że chroni je w dostatecznej mierze od niebezpiecznej zresztą konkurencyi zakładów fabrycznych. Stwierdza to też w zupełności rezultat ostatnich trzech kampanij, w ciągu których stosunek produkcyi zmieniał się ustawicznie na korzyść gorzelni rolniczych. W Galicyi wzrosła ilość gorzelń od roku 1883|4 do 1886|7 o 71, wynosząc w ostatniej kampanii pokaźną cyfrę 597, produkcya zaś roczna podniosła się według obliczeń osób fachowych z 460.000 na 620.000 hektolitrów 100 stopniowych. Obok korzystnego systemu podatkowego działały tu jednak jeszcze inne względy tj. zniżka cen ziemiopłodów i bardzo znaczny urodzaj kartofli w latach 1885 i 1886, z których głównie gorzelnie nasze spirytus wyrabiają.

(Dok. nast.)

ŻEBRAK.

(Nowella Guy de Maupassanta'a).

Znał on dni lepsze w życiu, pomimo nędzy i kalectwa.

W piętnastym roku na wielkiej drodze wiodącej do Varville, obie jego nogi zostały zmiażdżone przez szybko pędzący powóz. Od tego czasu żebrał, włócząc się po wszystkich drogach w podwórzach i obejściach wieśniaczych; kołysząc się na kulach, w skutek których plecy jego podniosły się do wysokości uszu, tak że głowa zdawała się wtłoczoną między dwa wzgórza.

Dziecko znalezione w rowie przez proboszcza z Billetes w wigilję dnia Zadusznego, i nazwane z tego powodu na chrzcie Mikołaj Toussaint, wychowane z miłosierdza, pozbawione wszelkiej nauki, okaleczałe przypadkiem po wypiciu kilku szklanek wódki przez wioskowego piekarza — rzecz śmiechu warta doprawdy; od tego czasu został włóczęgą, i nie umiał robić nic innego, jak rękę wyciągać po jałmużnę.

Dawniej baronowa d'Avary pozwalała mu spać w fermie należącej do jej zamku, w rodzaju niszy pełnej słomy, przylegającej do kurnika, i był pewny, że w dniu wielkiego głodu i biedy zawsze dostanie w kuchni kawałek chleba i szklankę jabłeczniku. Często także dostawał od starej baronowej kilka groszy, które mu zrzucała z balkonu, lub z okien swego pokoju. Ale teraz już nie żyła.

We wioskach nie dawano mu już nic, znano go już zanadto dobrze; znużono się już w końcu patrząc nań codzień od lat czterdziestu, jak wlókł od chaty do chaty swoje łachmany i ciało swe szpetne na dwóch łapach drewnianych. Nie chciał jednak oddalić się gdzieindziej, dalej; bo nie znał nic więcej na ziemi całej, oprócz tego kąta kraju i tych trzech czy czterech wiosek, w których przepędził nędzne swe życie. Otoczył niejako granicą przestrzeń, na której żebrał i nie byłby za nic w świecie jej przekroczył. Nie wiedział czy jeszcze świat jest poza drzewami, które ograniczały znane mu miejsca i zakrywały dalsze przestrzenie przed jego wzrokiem. Nie pytał się o to wcale.

A gdy wieśniacy znużeni tem ustawicznem spotykaniem go wzdłuż swych pól i rowów, krzyczeli nań: „Dlaczego nie idziesz do innych wsi, zamiast włóczyć się tutaj zawsze?“ — on nie odpowiadał nic, oddalał się w milczeniu, zdjęty strachem przed tą nieznaną obczyzną, strachem biedaka, który lęka się razem tysiąca rzeczy: nowych twarzy, obelg, spojrzeń podejrzliwych ludzi, którzy go nie znają i żandarmów spotykanych po drodze i na widok których instynktownie zanurzał się w gęstwicy krzaków lub krył się za kupy kamieni.

Skoro tylko spostrzegł z daleka mundury ich błyszczące w słońcu, odnajdywał w sobie nagle zręczność nadzwyczajną, obrotność i szybkość zwierza pędzącego do swej kryjówki. Zsuwał się z swych kul, upadał jak łachman na ziemię, zwijał się w kłębek, robił się małym, niewidzialnym, zrównanym z powierzchnią ziemi, jak zając kryjący się, a łachmany jego brudno-szare, mięszając się z szarym kolorem ziemi, ukrywały go przed wzrokiem ludzkim.

Nie wpadł on wprawdzie nigdy w ręce żandarmów, nie miał z nimi nigdy żadnego zajścia, lecz bojaźń tę miał już we krwi, jak gdyby otrzymał ją w dziedzictwie po swych rodzicach, których nie znał wcale.

Nie miał domu, ni chaty, ni dachu, ni schronienia. W lecie spał wszędzie, gdziekolwiek upadł znużony, w zimie wślizgiwał się niepostrzeżony do stodół lub do stajni, ze sprytem godnym uwagi. Rankiem znikał, opuszczał zawsze nocleg, zanim go spostrzeżono. Znał różne otwory, ukryte dla innych, któremi dostawał się do wnętrza budynków, a że używanie kul rozwinęło muszkuły jego ramion do niezwykłej siły, wyłazil posługując się tylko rękami na strychy z sianem i paszą, i pozostawał w nich nieraz cztery i pięć dni, nie pokazując się na świat, jeżeli zdołał zebrać dostateczne na ten przeciąg czasu zapasy żywności.

Żył w pośród ludzi jak zwierz leśny, nie znając nikogo, nie kochając nikogo, a u wieśniaków wzbudzał rodzaj obojętnej pogardy lub nieprzyjaźni, i niechęci. Przezwano go „dzwonem“, ponieważ kołysał się między swemi dwoma drewnianemi laskami na podobieństwo dzwonu.

Od dwóch dni już nie jadł. Nikt mu już nic nie dał; nie chciano go już więcej nareszcie. Włościanki stojące we drzwiach, krzyczały nań z daleka, widząc nadchodzącego: Czy pójdziesz ty, włóczęgo! Nie ma trzech dni, jak dałam ci kawałek chleba...

I wlókł się dalej na kulach do sąsiedniej chałupy, gdzie go przyjmowano w ten sam sposób. Kobiety oświadczyły ode drzwi do drzwi: Nie można przecież żywić tego próżniaka przez cały rok Boży!

Lecz próżniak biedaczysko potrzebował jeść co dnia.

Przebiegł tak kilka wiosek: Saint-Hilare, Varville i Billetes, nie dostawszy ani centyma, ani spleśniałego choćby okrucha. Pozostawała mu tylko nadzieja na przysiołek Tournolles; ale potrzebował zrobić dwie mile, aby tam dojść, a czuł się tak znużony, że nie miał siły wlec się dalej, z tym pustym żołądkiem, tak pustym jak jego kieszeń. Puścił się jednak w drogę..

Było to w grudniu, zimny wiatr świstał przez pola, jęczał w obnażonych z liści gałęziach drzew, a chmury pędziły po niebie nisko i ponure, spiesząc się niewiadomo dokąd. Beznogi wlókł się zwolna, podnosząc swe kule jedną po drugiej z wysiłkiem okropnym, opierając się na pozostałej mu nodze wykręconej, okaleczałej, zakończonej stopą koślawą, owiniętą w szmaty zamiast buta. Od czasu do czasu siadał nad rowem i odpoczywał przez kilka minut. Głód wzbudził w jego duszy strapienie niejasne, lecz ciężkie; miał tylko jednę myśl: jeść! ale nie wiedział jakim sposobem zdobyć żywność.

Przez trzy godziny ciągnął się wzdłuż drogi, później gdy zobaczył drzewa wioski, przyspieszał swe poruszenia.

Pierwszy wieśniak, którego spotkał i prosił o jałmużnę, odrzekł:

— Macie go znowu! Znowuś tutaj stary niedołęgo! Czyż nigdy nie pozbędę się ciebie?..

„Dzwon“ się oddalił. Od drzwi do drzwi przyjmowano go cierpko, odprawiano go z niczem, lecz szedł dalej zwyczajnym trybem, cierpliwy i zacięty w uporze, nie dostał jednak ani jednego grosza. Szedł z kolei w podwórze folwarczne, grzęznąc w ziemi rozmokłej od deszczu, tak już wysilony, że mógł zaledwie podnosić swe laski. Wypędzano go zewsząd. Był to jeden z tych dni zimnych i smutnych, w których serca się zamykają, dusza posępnieje, umysł niecierpliwi się z lada powodu, a ręka nie wyciąga się z pomocą lub datkiem.

Gdy przeszedł już wszystkie domy, rozciągnął się przy rowie wzdłuż obejścia dzierżawcy Chiquela. „Odczepił“ się, jak powiadano, ażeby wyrazić, w jaki sposób opuszczał kule, wysuwając je z pod ramion. I pozostał tak długo nieruchomy, dręczony męczarnią głodu, lecz zanadto już zbydlęcony, ażeby przeniknąć swą bezdenną nędzę.

Oczekiwał sam nie wiedząc czego, tem ogólnem, niejasnem oczekiwaniem, które pozostaje w nas zawsze. Oczekiwał pod błotem tej zagrody, smagany mroźnym wiatrem, tajemnej jakiejś pomocy, której spodziewamy się zawsze od nieba albo od ludzi, nie zdając sobie sprawy: jak, dlaczego, przez kogo pomoc ta przyjść nam może?

Gromada kur czarnych nadbiegła, szukając poży-

W sprawie Rudawy.

(Dokończenie.)

Ustawa państwowa z dnia 30 maja 1869 l. 93 d. u. p. i oparta na niej ustawa krajowa z dnia 14 marca 1875 l. 28 d. u. k. o prawie używania wody — nie mogła mieć jeszcze zastosowania do miasta Krakowa, bo takowe w czasie zawarcia kontraktu jeszcze wydane nie były, a obecnie zastosowania nie znajdują tak ze względu na przepis § 5. kodeksu cywilnego, jak i na postanowienie w § II. powołanych wyżej ustaw opiewających: „iż używanie wód, albo inne prawa prywatne, których przedmiotem jest woda, na podstawie dawniejszych ustaw „nabyte“ pozostają nie naruszone.“

Właściciele gruntów w obrębie miasta Krakowa, przez które przepływa Rudawa, cierpiąc służebność na swych gruntach na korzyść posiadaczy młynów, nie są obowiązani do czynienia czegoś dla ich użytku (§ 482 kod. cyw.) a dzisiejsi posiadacze młynów nie mogą mieć większych praw nad te, jakie dawniejsze rządy przez pięć poprzednich wieków posiadały.

Pierwsi nabywcy młynów od skarbu państwa przez czas swego posiadania wypełniali ciężące na nich obowiązki. W przepisanym czasie wodę wyrażali, koryto rzeki czyścili i brzegi jej utrzymywali. Gdy jednak młyny przeszły od pierwotnych nabywców na własność dwóch różnych właścicieli, stan rzeczy się zmienił i nowi właściciele zaczęli zaniedbywać ciążące na nich obowiązki. Wywiązały się stąd spory między gminą i właścicielami nadbrzeżnych realności z jednej, a posiadaczami młynów z drugiej strony, które wywołały decyzye Magistratu krakowskiego, Starostwa i Namiestnictwa, a w końcu postanowienie Ministeryum rolnictwa z dnia 27 grudnia 1877 l. 10623 orzekające „że obowiązek utrzymywania brzegów sztucznego koryta Rudawy, przepływającej w obrębie Krakowa dla poruszania młynów, ciężу na ich właścicielach według § 43. ust. wod. Celem zaś zbadania, jakie obowiązki prawne utrzymywania tego koryta i w jakiej części na innych, którzy z tego koryta korzystają, nałożone być winny.“ Ministeryum rolnictwa poleciło Magistratowi przeprowadzić postępowanie.

Według brzmienia przepisu §§ 2 i 7 ustawy wodnej z dnia 14 marca 1875 nr. 38 d. u. k. Rudawa jest rzeką prywatną, a według §§ 10 i 11 używanie wody prawami innych osób mających prawo do tej wody i względami publicznemi jest ograniczone. Dalej § 22 zabrania dowolnego podnoszenia, lub zniżania wody, a § 43 stanowi: iż utrzymanie i czyszczenie sztucznych kanałów, tudzież urządzeń do używania wody, należy do właścicieli tychże urządzeń, o ile nie zachodzą prawne zobowiązania innych osób.

Na skutek powyższego postanowienia ministeryalnego i powołanych przepisów ustawy wodnej, Magistrat zarządził wygotowanie planu regulacyi Rudawy i zsyłał kilkakrotnie komisye, celem zbadania, o ile nadbrzeźni właściciele realności i gruntów korzystają z jej wody, jaki jest stan brzegów Rudawy i na kim i w jakim stosunku ciąży obowiązek utrzymania i czyszczenia koryta Rudawy, odnośnie do powołanego wyżej przepisu § 43 ust. wodnej.

Na podstawie protokólów odbytych komisyj, Magistrat pod dniem 30 października 1880 l: 22144 wyznaczył rzeczoznawców celem zaopiniowania, jakie korzyści z wody osiągają nadbrzeżni właściciele realności i gruntów w obrębie miasta Krakowa i o ile w myśl przepisu § 43 ust. wod. przyczyniać się powinni do utrzymania i czyszczenia koryta rzeki. Rzeczoznawcy złożyli pod dn. 22 listopada 1880 sprawozdanie, którego ważniejsza treść była:

1.) Ilość wody pobieranej z Rudawy jest względną i zależy od pory dżdżystej lub suchej, od sposobu uprawy ogrodów, od ilości mieszkańców i ich potrzeb. Kontrola jest niepodobna, zwłaszcza, źe wszystkie domy mają studnie. Stąd wynika, że nie ma żadnej podstawy do obliczenia korzyści z czerpania wody pochodzącej.

2.) Toż samo twierdzić należy o ściekach z dachów i rynsztoków, zwłaszcza, że spławy te skierowane być muszą ku naturalnemu spadkowi, jaki tu tworzy koryto Rudawy i że przez pomnożenie wody, raczej korzystają właściciele młynów.

3.) Co do wpuszczenia do Rudawy odchodów kloacznych — przytaczają rzeczoznawcy, iż ilość wody młynówką przybywającej, wynosi rocznie przeciętnie 31 milionów metrów sześć., zaś ilość odchodów z wychodka dla 30 mieszkańców urządzonego, około jednego metra sześć., co stanowi jednę 31 milionową część, a ponieważ te odchody woda unosi, zaczem zanieczyszczenie nie może mieć żadnego znaczenia i ze względu ciągłej zmiany liczby mieszkańców, na stałą cyfrę pieniężną zamienić się nie dadzą. Z tych premisów wyprowadzają rzeczoznawcy wniosek, że na całej przestrzeni sztucznego koryta Rudawy w obrębie miasta Krakowa nie zachodzą nigdzie prawne zobowiązania innych osób przykładania się do utrzymania i czyszczenia tego koryta.

4.) Zdaniem rzeczoznawców właściciele młynów są właścicielami wody Rudawy, ale nie są właścicielami brzegów, bo to właściciele nadbrzeżnych realności z biegiem czasu sobie przywłaszczyli, tworząc zamiast szkarpowych naturalnych, prostopadłe sztuczne brzegi i każdy uznaje jedynie linią wody brzegu dotykającej, jako granicę swej realności, — i dlatego rzeczoznawcy są zdania:

a) że sztuczne koryto Rudawy w obrębie miasta w wielu miejscach znajduje się w stanie dzikim, niedostatecznie ubezpieczonym. Wymaga ono od granic wejścia do miasta ubezpieczających i pośpiechu wymagających robót;

b) że właściciele młynów nie są właścicielami brzegów;

c) że brzegi te oddawna przestały być pierwotnem odgraniczeniem koryta i stały się kosztowną sztuczną budową;

d) że brzegi te dla właścicieli wody, niemal na całej przestrzeni są nieprzystępne;

e) że regulacya stosunków prawnych i brzegów dla zapobieżenia nieszczęściom jest nagła i konieczna;

f) że przedewszystkiem winna nastąpić regulacya szerokości koryta;

g) że nakoniec opłocikowanie przy obecnym stanie ścieśnienia koryta jest niewykonalne.

Jakiby użytek zrobił Magistrat z dostarczonych przez powyższe komisye materyałów, to nam niewiadomo. Do stanowczego załatwienia sporu z właścicielami młynów stała zapewne na przeszkodzie między innemi i ta okoliczność, że część roboczego koryta od upustu z dzikiego koryta w Mydlnikach, do granicy odrębu miasta Krakowa, leży w okręgu administracyjnym Starostwa powiatowego, a dalsza część w tymże obrębie do Magistratu, i że z tego powodu właściciele młynów zostają pod dwoma odrębnemi administracyjnemi jurysdykcyami. Skąd poszło, iż Magistrat jak poprzednio, tak i dalej polecał pod zagrożeniem kar pieniężnych właścicielom młynów, aby ciążących na nich obowiązków dopełniali. Ci od polecających orzeczeń Magistratu zakładali rekursa do Namiestnictwa lub Ministeryum rolnictwa, która w końcu uchylając zapadłe dotąd niższych władz decyzye, reskryptem z dnia 20 czerwca 1881 r. l. 3331, na podstawie § 76 ust. wod. poleciło Starostwu powiatowemu w Krakowie: „aby w myśl § 84 tejże ustawy, łącznie z Magistratem zarządziło przez wyznaczoną komisyę dochodzenie i na podstawie tegoż nowe orzeczenie w przepisanym porządku instancyi wydało.“

O ile doszło do naszej wiadomości, Starostwo krakowskie zarządziło poruczone sobie dochodzenie. Jakiby zaś był skutek tegoż, nie wiemy, bo rzeczy stoją na tym punkcie, w jakim były przed 1881. Właściciele młynów wykonanie wszelkich rozporządzeń Magistratu rekursami wstrzymują, wodę Rudawy dowolnie podnoszą, lub zniżają, takową kiedy im się podoba wstrzymują, w terminie przepisanym wody nie wyrażają, koryta, jak należy corocznie nie czyszczą i brzegów w należytym porządku nie utrzymują.

Przy takiem postępowaniu, właściciele realności nad Rudawą położonych, z powodu zaniedbanego, w właściwym czasie wstrzymywania wody na dni czternaście i czyszczenia koryta pozbawieni są możności przedsięwzięcia napraw w tych realnościach, które z powodu podmulania przez wodę brzegów, stają się koniecznemi, nie są równie w stanie utrzymać w należytym porządku swych brzegów, które wraz z mostami na Rudawie są narażone w razie większych mrozów na niebezpieczeństwo, z powodu podnoszenia się koryta wody przez zaniedbanie czyszczenia z nagromadzonego mułu.

Że tak się dzieje, mieliśmy tego przykład w roku 1886 i 1888 roku. W pierwszym, pomimo nakazu pod zagrożeniem kary, wyraziska wody nie było. W drugim wyrazisko wody trwało tylko przez dni pięć z pominięciem czyszczenia koryta. Jasną jest więc rzeczą, że w tak krótkim czasie potrzebnych reparacyj uskutecznić było nie można. Jeżeli się takiemu postępowaniu właścicieli młynów nie zaradzi i należytego wyraziska wody i czyszczenia koryta Rudawy energicznemi środkami nie zarządzi, to następstwem tego będzie dezolacya licznych nad Rudawą położonych budynków, coraz większe uszkodzenie brzegów i wdarcie się wody na brzegi i do dolnych mieszkań.

Spodziewać się więc należy, że władze właściwe nie dopuszczą tego, i raz wiszącą od r. 1864 kwestyę, w duchu obowiązujących ustaw rozwiążą. X.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy. Prezes sądu okręgowego warszawskiego, Iwanow, wydał niedawno okólnik pod adresem podwładnych mu komorników sądowych z poleceniem, iżby ci w ogłoszeniach swych, dotyczących licytacyj zarówno majątków nieruchomych, jako też ruchomości, wskazywali terminy sprzedaży jedynie podług daty starego stylu. Rozporządzenie owo — to dalszy ciąg rozporządzeń w celu usunięcia z czynności urzędowych śladu europejskiego kalendarza.

Z Rusi chełmskiej. Sprawozdanie świętego synodu za rok 1887, przed kilku dniami ogłoszone, zawiera ustęp, ganiący księży katolickich w guberniach Lublin i Siedlce za to, że stawiają przeszkody w rozszerzaniu prawosławia w tych guberniach. Ze względu na wieści o rokowaniach między Rosyą a Watykanem ustęp ten nie jest bez znaczenia.

Z Litwy. Na ostatniej licytacyi banku wiedeńskiego nie wysunął się ani jeden majątek z rąk polskich w gubernii mińskiej. Co zaś do innych gubernij, to tranzakcye wyraziły się w następnych cyfrach: W gub. kowieńskiej sprzedano dwa folwarki: 1) Puszczykowo Bohdanowicza (w Szawelskiem) dziesięcin 779, kupił Sztejman za 12.257 rubli; 2) Swiętorzecz (w Wiłkomierskiem) Grabowskiej Idy, dziesięcin 717, kupił miejscowy obywatel Komar, mając do tego prawo z powodu wyznania. W gubernii grodzieńskiej sprzedano folwarków trzy: 1) Bujaki i Zajęczniki (pow. bielski). Padarewskiego, dziesięcin 401, kupili włościanie za 8.532 rs.; 2) Johalin w Słonimskiem, obywatela Fenszawa, dziesięcin 4.678, kupił Weljaminow-Woroncow za 75.900 rs. (1 dziesięcina około 2 morgi).

Z Poznania. Z poniedziałkiem rozpoczęły się tu walne zebrania naszych towarzystw i trwać będą do czwartku włącznie. I tak wczoraj rozpoczęło obrady Towarzystwo centralne rolnicze na W Ks. Poznańskie. We środę odbędzie się doroczne walne zebranie delegatów Kółek włościańskich. We czwartek wreszcie nastąpi walne zebranie Towarzystwa czytelni ludowych i Towarzystwa pomocy naukowej im Marcinkowskiego. Reprezentacya miasta Poznania uchwaliła polecić Magistratowi, aby tenże wniósł petycyę do Sejmu o odrzucenie przedłożonego przez rząd projektu do ustawy, wedle którego ma nastąpić podwyższenie wydatków na utrzymanie policyi po miastach. Jak wiadomo, Poznań musiałby dopłacić 80.000 marek czyli jednę czwartą część całych swoich dochodów.—„Posener Ztg“ donosi, że propozycya ks. Wanjury na rektora seminaryum jeszcze nie jest przez ks. arcybiskupa Dindera odrzuconą.

Sprawy krajowe.

Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie powzięła na ostatniem posiedzeniu następujące ważniejsze uchwały: 1) wybrała komisyę, która ma w ciągu marca przedłożyć wnioski co do uczczenia 40-letniej rocznicy panowania Cesarza; 2) zatwierdziła zamknięcie rachunków Izby za r. 1887: fundusz obrotowy wynosił 1.603 zł. 13 i pół ct. w gotówce i 1.350 zł. w książeczce krak. Kasy oszczędności; fundusz emerytalny 9.300 zł. mk., w galic. obligacyach indemn. 1.300 zł., w rencie pap. 2.400 zł. i gotówką 188 zł. 42 ct. i td; 3) wnieść ustne zażalenie do Dyrekcyi ruchu kolei państwowej w Krakowie na kolej Transwersalną, która z powodu przerw komunikacyjnych nieexpedyowanych domaga się od towarów opłaty składowego, wskutek czego wysyłający oprócz zwłoki ponosić muszą dalszą stratę, 4) oświadczono się za udzieleniem miastu Żywiec koncesyi na 2 jarmarki; 5) przedyskutowano projekt ustawy o handlu obnośnym.

Komisya naftowa krajowej Rady górniczej uchwaliła na ostatniem d. 1-go bm. posiedzeniu co następuje: 1) oświadczono się za dalszem pogłębieniem otworu świdrowego aż do przebicia warstwy piaskopca ropnego w Ropiance na Teciowem: 2) oświadczono się za urządzeniem na przeciąg 3-ch lat szkoły kanadyjskiego wiercenia w kopalni p. Suszyckiego w Wietrznie; 3) oświadczono się przeciw założeniu takiejże szkoły w Siarach u p. Niewiadomskiego; 4) wreszcie uznano za pożądane wykonanie głębszego wiercenia w Męcinie W.

Stanisławów. Burmistrz miasta p. Ignacy Kamiński zażądał od Wydziału krajowego przeprowadzenia lustracyi majątku gminnego, a to celem odparcia rozmaitych zarzutów co do nieprawidłowej gospodarki funduszami miejskiemi. Wydział krajowy wysłał do Stanisławowa komisję lustracyjną, złożoną z p. radcy Michalczewskiego i adjunkta rachunkowego.

Dobczyce. Rada gminna postanowiła wybudować szkołę ludową, męską i żeńską, w jednym budynku, który równocześnie pomieści w sobie salę posiedzeń Rady gminnej.

KRONIKA.

Repertuar teatru krakowskiego. We wtorek 6 b. m. po raz trzeci „Niebieskie ptaki“ komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. We czwartek 8 b. m. siódme czwartkowe przedstawienie „Pan Jowialski“ komedya w 4 aktach Aleksandra Fredry, ojca i „O Józię“ komedya w 1 akcie Michała Bałuckiego. W sobotę 10 bm. na dochód Anny Kałużyńskiej „Zborowscy“ tragedya w 5 aktach Józefa Szujskiego. W niedzielę 11 bm. popołudniu. „Poczwarka“ (Die Grille). Obraz ludowy w 5 aktach Birch-Pfeiffer. — Na dzień 19 bm. jako w rocznicę śmierci śp. J. I. Kraszewskiego przygotowuje się uroczyste przedstawienie. Daną będzie komedya Kraszewskiego: „Radziwiłł w gościnie.“

„Rodzina.“ Na dochód krakowskiego oddziału Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina“ będzie miał d. 11 marca 1888 (w niedzielę) o godz. 4 popołudniu w sali Rady miejskiej miasta Krakowa wykład publiczny Wny Prof. Czesław Pieniążek o „Poecie Burmistrzu.“ — Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych dwu rzędach 1 złr. w dalszych rzędach 60 ct., wstęp na salę 40 ct., na galerję 20 ct.

Spadek rubla dotkliwie daje się odczucać podwawelskiemu grodowi. Pozbawiony zakładów fabrycznych i przemysłowych, niebędąc wybitnym punktem handlu na szerszą skalę, żyje przeważnie tylko tem, co mu przynosi sąsiedztwo z Kongresówką. Ztamtąd pochodzi większość zamożniejszych mieszkańców Krakowa, nadających mu ruch żywszy i dobrobyt; z zakordonu przybywa t. zw. „napływowa“ ludność i przejezdni, wyłącznie prawie (zwłaszcza latem) ożywiający handel tutejszy; oni są stałymi nabywcami towarów z miejscowych magazynów bławatnych, galanteryjnych itd., tudzież stanowią główny kontyngens gości w licznych hotelach i gospodach krakowskich; — ztamtąd nareszcie zdobywają przeważnie środki do życia liczni „krakowianie,“ mający z Warszawą stosunki literackie, artystyczne, handlowe i przemysłowe. Słowem, ruble pochodzące z ziem polskich pod rosyjskim zaborem, stanowią dla bardzo znacznej części mieszkańców tutejszych, jeśli nie wyłączny, to „nervus vitae,“ z którego uszczupleniem „nędza galicyjska,“ zwłaszcza przy obecnym zastoju życia ekonomicznego, z całą zaciekłością jakto się mówi — wyszczerza ku nim zęby.

Trupa małoruska p. Baczyńskiego wyjechała do Oświęcimia, gdzie we czwartek (8-go) da pierwsze przedstawienie (Mąż z grzeczności). W sobotę daną będzie „Rodzina Furjozów,“ w niedzielę „Jak ludzie płaczą i śmieją się.“ Życzymy serdecznie powodzenia.

Krypta u XX. Pijarów. Znana dziś w całej Polsce z przeszłorocznych dwóch wielkich obrzędów pogrzebowych śp. Kraszewskiego i śp. Zyblikiewicza krypta grobowa pod kościołem Przemienienia Pańskiego (u ks. Pijarów), w której w ciągu całej obecnej zimy odbywały się restauracye, teraz już jest odnowioną i wykończoną ostatecznie, i przedstawia się, po dotychczasowem zaniedbaniu, bardzo świeżo i schludnie, acz poważnie, jak przystało dla miejsca żałobnych obchodów. Koszt restauracyi tej, za sprawą i inicyatywą radzcy miejskiego p. W. Rzewuskiego, poniosła gmina miasta Krakowa. Rektor zgromadzenia księży Pijarów ogłasza, że krypta rzeczona może teraz służyć publiczności przy większych pogrzebach jako chwilowe schronienie dla zwłok, przy których odbywać się mogą żałobne nabożeństwa. Kraków tedy posiada w niej na wzór większych miast, publiczną chapelle ardente.

Feralny dzień miał onegdaj niejaki Leon Struzik, liczący lat 20, z zawodu ślusarz. Mając stawić się do asenterunku w Bochni, postanowił w tym celu tamże wyjechać. W przededniu atoli wyjazdu chciał jeszcze nieco sobie pohulać w Krakowie, co przy „uszparowanym“ potrosze groszu przyszło mu łatwo. Człek za pieniądze wiele dostać może w Krakowie, więc też i Struzik, co chciał, to dostał — wódki, piwa, wina pił, ile się zmieściło, a wreszcie mając już „dość tego dobrego,“ udał się w towarzystwie jakiegoś „kompana“ na nocleg do t. zw. „Zakamarku,“ na Wolnicy l. 3,. gdzie za wygodne łóżko, światło i opał płaci się tylko 10 ct. w. a. Położywszy się na barłog, zasnął niebawem twardo, — zaś „kompan“ Struzika ulotnił się niepostrzeżenie. W nocy chrapał Struzik straszliwie... Ze snu jego twardego korzystały zapewne nocne zmory w postaci domowników owego „Zakarmarku,“ gdyż skoro rano Struzik się obudził i ręką sięgnął de kieszeni, nie znalazł w niej ani — grosza. Co tu począć? — biada nieszczęśliwy. Do Bochni nie ma o czem jechać, a termin asenterunku — jutro. Stawia się więc w Krakowie i tu biorą „w rekruty.“ Po asenterunku idzie zrozpaczony na policyę, aby oskarżyć się na złodziei, a tu czepiają go jako poszukiwanego od roku o kradzież zegarka czy też cygarniczki na szkodę dawnego swego majstra. — Zaiste miał biedak — dzień feralny!...

Dręczenie zwierząt. Wczoraj popołudniu aresztowano w ul. Grodzkiej furmana Antoniego Panka za dręczenie konia zaprzężonego do wozu, na którym znajdowało się kilkanaście centnarów gliny.

Praca małoletnich. Do Izby francuzkiej ma być wniesionem nowe prawo o pracy małoletnich, wedle którego do zarobkowania wszelkiego rodzaju mogą być dopuszczane dzieci nie mniej jak 13-letnie, za okazaniem nadto świadectwa doktorskiego, do lat 18 zaś będzie zabronionem zatrudnienie ich robotą nocną (od godz. 9 wiecz. do 5 zrana).

Znany ekonomista Leroy-Beaulieu wykazuje finansowe bankructwo przedsiębiorstwa kanału panamskiego, z którego jedynem wszystkim ta zbiorowa gwarancya mocarstw po 30 mil. złr.

Lwowskie Towarzystwo zaliczkowe, zestawiając bilans za rok 1887 wpadło na ślad spytnie w poprzednich latach dokonanej malwersacyi jednego byłego urzędnika. Cała szkoda wynosi 20.000 złr., którą pokryje dyrekcja. Zarząd Towarzystwa zawezwał natychmiast interwencyę patronatu związku, i przedłoży sprawę walnemu zgromadzeniu. Zresztą stan Towarzystwa znajduje się we wzorowym porządku.

W sprawie pomnika Z. Krasińskiego jako odpowiedź na list byłego Filarety. otrzymaliśmy od hr. K. Przeździeckiego artykuł, który jutro umieścimy.

---

wienia w ziemi, która żywi wszystkie stworzenia. Co chwila chwytały dzióbem ziarno lub owada, później szukały dalej powoli i spokojnie.

„Dzwon“ patrzył na nie, nie myśląc o niczem; później przyszło mu nagle w brzuchu raczej, niż w głowie zrodzone, uczucie, wrażenie raczej, niż myśl, że jedno z tych zwierząt, upieczone na ogniu z suchego chrustu, byłoby paradnem jedzeniem.

Nie pomyślał nawet o tem, że będzie to kradzieżą, co uczynić zamierzył. Wziął kamień najbliższy swej ręki, cisnął go, a że był zręczny, zabił odrazu jednę z kur. Upadła na miejscu, poruszywszy skrzydła kilkakrotnie, inne rozbiegły się, kołysząc się na swych łapkach drobnych, a „Dzwon“ zawiesiwszy się znowu na kulach począł iść w kierunku upolowanego łupu, z ruchami podobnemi do poruszeń zbiegających się kur.

Gdy zbliżał się już do małego czarnego ciałka, zbroczonego czerwoną plamą krwi na głowie, otrzymał nagle pchnięcie w grzbiet tak, że opuścił swe laski, a sam się zatoczył i runął jak długi na ziemię, o jakie dziesięć kroków. A ojciec Chiquet rzucając się na rabusia, zaczął go bić, uderzając jak szalony, jak bije okradziony chłop pięścią i kolanem, całe ciało kaleki, który nie mógł się bronić! Ludzie z folwarku nadbiegli wnet i dalejże razem z panem poczęli okładać kijami wpół żywego żebraka. Wreszcie, gdy już miał dosyć, podnieśli go, zabrali z sobą i zamknęli w chlewie, zanim przyjdą przywołani żandarmi.

„Dzwon“, nawpół martwy, skrwawiony, umierając z głodu, leżał jak kłoda na ziemi. Przyszedł wieczór, potem noc, potem zabłysła i jutrzenka, on ciągle nic nie jadł.

Około południa przyszli żandarmi, otworzyli drzwi ostrożnie, bo ojciec Chiquet utrzymywał, że został napadnięty przez zuchwałego rabusia, przed którym obronił się z wielkiem trudem.

Brygadjer zawołał:

— Hejże! wstawaj!

Ale „Dzwon“ ledwie się ruszał, usiłował daremnie podnieść się na swych kulach, nie był w stanie. Sądzono całkiem naturalnie, że to udanie, wybieg chytry, zła wola złoczyńcy, i obaj ludzie uzbrojeni, pochwycili go w swe ręce i gwałtem umieścili na kulach.

Strach go zdjął, ta obawa wrodzona, strach zwierza przed myśliwym, myszy przed kotem i wysiłkiem nadludzkim udało mu się utrzymać na kulach.

— W drogę! — rzekł żandarm.

Zaczął iść. Cały personal folwarku patrzył stojąc dokoła, gdy odchodził. Kobiety pokazywały mu pięści, mężczyźni rzucali szydercze obelgi. Wzięto go nareszcie! Szczęśliwej drogi!

Oddalił się w pośródku między swymi dwoma stróżami. Znalazł jeszcze siłę rozpaczliwą, potrzebną, aby się wlec jeszcze do samego wieczora, był jednak tak oszołomiony, zidjociały, że nie wiedział, co się z nim dzieje, nie rozumiał już nic... Ludzie, którzy go spotykali w drodze, zatrzymywali się, a chłopi patrząc nań mówili:

— Ot, złodziej!

Pod noc przyszli do miasteczka. Nigdy przedtem nie zaszedł aż tutaj. Nie wyobrażał sobie ani tego, co się z nim teraz działo, ani tego co mogło nastąpić. Wszystkie te rzeczy straszne, nieprzewidziane, te twarze i domy świeże, ogłuszały go...

Nie wyrzekł ani słowa, bo nie miał nic do powiedzenia, nie rozumiał bowiem już nic. Od tylu lat zresztą nie mówił nic do nikogo, że stracił prawie władze i umiejętność mówienia; a myśli jego zbyt były zmięszane, aby się sformułować, wyrazić w słowach.

Zamknięto go w więzieniu ratusza. Żandarmom nie przyszło na myśl, że potrzebował jeść i pozostawiono go do jutra.

Lecz gdy przyszli go zbadać z brzaskiem dnia, leżał wyciągnięty na podłodze, — był już trupem. Jaka niespodzianka!..

Koniec.

Szybka jazda. Mateusz Domagała jechał wózkiem przez ulicę Lubicz tak szybko, że się konie rzuciły w bok i uszkodziły dyszlem latarnię. Za tę nieostrożną jazdę pociągnięto Domagałę do odpowiedzialności.

Z okazyi asenterunku upijają się namiętnie przyszli obrońcy kraju — jedni z uciechy, że uwolnieni z wojska, drudzy ze smutku, że zostali wzięci w rekruty. Z tego powodu kilkunastu popisowych aresztowano za opilstwo.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj około godziny 10. rano wyjechał ze Szpitalnej ulicy szybkim kłusem Karol Mitarz stangret dworski w Drogim, i na skręcie ku szynkowi najechał 14-toletnią Feliksę Malotę tak nieszczęśliwie, że pokaleczoną odwieziono do szpitala.

Podrzucenie. W piątek wieczorem znaleziono przy ul. Józefa pod l. 8. na Kaźmierzu pod drzwiami rabina podrzucone dziecko izraelickie płci męzkiej, które straż policyjna oddała do szpitala. Śledztwo za matką tego dziecięcia zarządzono.

„Urządził go dobrze.“ Michał Mistrzyński, rzeźnik wyjechał z swoim kolegą N. na Wolę Justowską, celem zakupna wieprzaka... I rzeczywiście targ poszedł dobrze, bo zakupili nietylko wieprza ale i tłuste cielę. Ułożywszy obie sztuki na wozie, wrócili na Zwierzyniec, tu zajechali do gospody, a następnie udali się obadwaj do kawiarni, by „harakiem oblać“ dobre kupno. Mistrzyński przy tej sposobności umiał po mistrzowsku „urządzić“ kolegę.... Spił nieboraka na jego wlane „conto,“ a gdy tenże po niejakim czasie usnął, Mistrzyński podążył do wozu kolegi, uciął koniowi ogon, cielę sprzedał żydowi, wieprza n. b. zostawił — a sam się ulotnił. Można sobie wyobrazić zdziwienie rzeźnika, gdy później obaczył konia swego bez ogona, ubytek cielęcia i... przyjaciela! Ogon koński i cielę przepadło, ale przyjaciel się znalazł i obecnie przebywa w aresztach policyjnych „pod telegrafem.“

Bitka w nocy miała miejsce onegdaj na Zwierzyńcu. Pewne towarzystwo kobiet i mężczyzn, powracając z jakiejś „nocnej wycieczki“, w drodze pokłóciło się nieco... no i przyszło do kułaków. Podczas tej afery jedna z „dam“ porzuciła szal na ziemię, który może obecnie podjąć w dyrekcyi policyi.

Dwaj uciekinierzy Grzegórz Zegarmistrz i Franciszek Dutkiewicz, obadwaj znani w sferach policyjnych łobuzy i dolniarze, będąc od dłuższego czasu pod ścisłym dozorem policyjnym, onegdaj umknęli. Wycieczki jednak nie zrobili zbyt dalekiej, gdyż wczoraj obydwóch przytrzymano w Krakowie i za uchylanie się z pod „nadzoru policyjnego“ ukarano.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj wieczorem idąc ulicą Grodzką porucznik Karol Janiczek poślizgnął się i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. P. J. odwieziono natychmiast do szpitala wojskowego.

Aresztowano. St. P. za awantury w Magistracie i za odgrażanie się jednemu z urzędników.—Maryannę Korzeniowską rodem z Pless za kradzież rozmaitych rzeczy na szkodę swej służbodawczyni. — Jana Stusę z Okocima za podejrzenie o kradzież kieszonkową. — Annę Zając z Czernichówka, poszukiwaną za kradzież korali żonie stolarza N. na Czarnej wsi. — Katarzynę Pidrak za nielegalne posiadanie bielizny, — tudzież 10 osób za pijaństwo.

Ślizgawka. Na stawach tow. łyżwiarskiego obok ogrodu botanicznego przygrywać będzie jutro we środę od 2—5 godz. popoł. muzyka wojskowa.

Niesłychana choroba. W Serafińcach, w Horodeńskiem pojawiła się w tych dniach nowa choroba, dotychczas nieznana medykom naszym i niezbadana o ile może się stać epidemiczną. Wykrył ją tamtejszy oglądacz zwłok i wystawiając kartkę pośmiertną, tak ją zdefinjował: „Wasyl Kozaczenko zmarł 24. lutego na zaziębienie mrozu.“

Samobójstwo austro-węgierskiego wice-konsula. Jak donosi „Hungaria“, pismo wychodzące w Nowym Yorku, otruł się tamże Fryderyk Mayer, austro-węgierski wice-konsul, który bez przerwy przebywał w Nowym Yorku na swej posadzie od lat 35. Było to w przed przeszły piątek. Wice-konsul Mayer był rano jak zwykle w biurze, ale około południa nagle zachorował i kazał się odwieść do szpitala. Na zapytanie lekarzy o przyczynę choroby, która się objawiła kurczami żołądkowemi — odpowiedział, że zażył w celu otrucia się paryskiego grünspanu, ale przyczyny samobójstwa podać nie chciał. W godzinę po tem wyznaniu w okropnych mękach wyzionął ducha. Wicekonsul Mayer od dłuższego czasu zdradzał pewne nieukontentowanie. Mieszkał on wraz z siedmiorgiem dzieci na trzeciem piętrze w domu l. 21 na Montgomery; liczył wieku lat 80. Powszechnie przypuszczają, że struł się z powodu zbliżającego się uwiądu starczego, gdyż uskarżał się ostatniemi czasy na ubytek sił.

Indyjsko-arabskie pismo o cesarzu Franciszku Józefie. Wychodzące w Kalkucie w języku arabskim pismo: „Paerah“ zamieszcza artykuł z powodu 40-letniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa, w którym chwali system rządów austryackich, i zaznacza, że Cesarz Austryi jest prawdziwym ojcem ludów swojej monarchii, a nawet mahometan i żydów. W Bośnii jest muzułmanów około 40 tysięcy — i wszyscy oni kochają monarchę jak ojca. Dał on bowiem dowody, że szanuje zarówno wszystkich i ma cześć dla muzułmańskiego kaznodzieji (Mollaha), równie jak i dla chrześciańskiego. „Nie wątpimy więc— kończy swoj artykuł pismo „Paerah“ — że wszystkie ludy austro-węgierskie monarchii uczczą dzień jubileuszu illuminacyą!“

Z dworu angielskiego. Według doniesień z Londynu, czynią tam wielkie przygotowania do srebrnego wesela księcia Walii, które obchodzone będzie w dniu 10 marca. Równocześnie odbędą się zaręczyny najstarszego syna następcy tronu angielskiego, księcia Alberta (ur. d. 30 stycznia 1864 r.), z księżniczką Aleksandrą grecką (ur. d. 30 sierpnia 1870 r.), tudzież najstarszej córki księcia Walii, Ludwiki, (ur. d. 20 lutego 1867 r.), z księciem Sparty, następcą tronu greckiego (ur. d. 2 sierpnia 1868 r.).

Miasto zniknęło. Miasto Mount Vernon, liczące 4000 mieszkańców, zawaliło się wskutek wstrząśnienia ziemi. Całe ulice domów, jakby lekkie domki z kart, powaliły się, a pod gruzami znajdują się setki nieszczęśliwych. Liczba zmarłych ma wynosić 150, rannych i przywalonych ma być przeszło 600.

Konkurs. Komitet lombardzkiego stowarzyszenia pokoju i międzynarodowego sądu polubownego ogłosił konkurs na dzieło „O głównych przyczynach będących przeszkodą do ustalenia trwałego pokoju w Europie i sposobach usunięcia tych przyczyn.“ O nagrodę konkursową ubiegać się mogą autorzy wszelkich narodowości, rękopisma zaś powinny być pisane w języku włoskim lub francuskim. Mogą być przedstawione i dzieła drukowane. Termin nadsyłania prac pod adresem sekretarza towarzystwa w Medjolanie p. Angelo Mazzolani, oznaczony został do d. 31-go grudnia r. b.

Złoto. Niezwykle bogatą żyłę złota odkryto w prowincyi amerykańskiej Arizona. Żyła, 50 centimetrów szerokości, ciągnie się na przestrzeni dwóch kilometrów. Tonna (1000 kilogr.) wykopanej rudy daje za 400.000 franków czystego złota. Zwyczajne kopalnie Kalifornii dają z tonny za 150 franków złota, a przy ulepszeniach maszyn już 30 franków z tonny opłaca robotę. Porównawszy wydatność tych kopalń z amerykańską, okazuje się jak jest ogromną.

Obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek wojny. W Ministerjum spraw wewnętrznych toczą obecnie narady nad tem, czy nie należałoby nałożyć na towarzystwa ubezpieczeń obowiązku urządzenia działu ubezpieczeń na wypadek wojny. Rząd chce także ulgę przynieść tym, którzy chcieliby się na wypadek wojny ubezpieczyć, dotąd bowiem płacić oni musieli dość znaczne premie dodatkowe. Spodziewać się należy, iż towarzystwa asekuracyjne w dobrze zrozumianym własnym interesie ułatwią rządowi ważne to zadanie, jakoteż, że nasze towarzystwo krakowskie nie da się i pod tym względem innym wyprzedzić.

Zaręczyny księcia Oskara szwedzkiego z damą dworu panną Munck, obudziły wspomnienia innej córy tego starego skandynawskiego rodu, która, będąc kochanką króla Danii i Norwegii, Chrystyana IV-go, uratowała mu niegdyś życie, dzięki swej przytomności umysłu. Król, dręczony pewnego razu przez Wallenstein'a, chciał się udać z orszakiem swoim wodą z Glückstadt do Ditmarschen. Gdy wszakże w dniu 7-ym września zawinął do portu Diekhusen, mieszkańcy nie poznali swego monarchy i pewni byli, że to nieprzyjaciel chce wylądować. Podpalili baki i niebawem zbiegło się mnóstwo ludzi dla stawienia oporu. Król znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie; w tłoku nagle jeden wieśniak przyłożył mu do piersi strzelbę, inny pikę i byłby w następnej chwili zabity, gdyby Krystyna Munck nie była się rzuciła między niego a chłopów, wołając: „Nie strzelaj, nie kłuj! To król Danii!“ Wieśniacy nagle oprzytomnieli, poznali swoją pomyłkę i życie króla zostało uratowane.

Cielę o dwóch głowach. W Zadobrówce obok Sadogóry przyszło na świat w tych dniach cielę o dwóch głowach, które znajduje się obecnie u weterynarza krajowego w Czerniowcach p. Nedoeda. Tułów potworu jest zupełnie normalny, posiada cztery nogi, jeden ogon i wykazuje silną budowę. Szyja jednak kończy się dwiema głowami. Kości potylicowe, — tj. tylna część głowy, — są całkiem zrośnięte tak, że każda głowa ma po jednem uchu, czyli cielę ma dwoje uszu. Ku przodowi dzieli się czaszka na dwie części i tworzy dwa pyski, zwrócone w przeciwne strony pod kątem rozwartym. Pyski te są zupełnie rozwinięte; każdy posiada dwoje oczu, nozdrza itp. Charakterystycznem jest, że w czasach, kiedy mnóstwo ludzi żyje bez głowy, cielęta rodzą się z dwiema głowami.

Ile ludzi jest na całej ziemi. Według najnowszych obliczeń żyje na ziemi 1485 milionów ludzi. Chrześcian jest 448 milionów, między nimi 225 milion. katolików, 128 milionów protestantów, 87 milionów prawosławnych. Liczba mahometanów wynosi 171 milion. żydów 7 milionów, a innych wiar (pogańskich) 858 milionów. Europa ma 329 milonów mieszkańców, a z tych trzecia część są Słowianie.

Literatura, Teatr i Sztuka.

Z Teatru. Niedzielne popołudniowe widowisko zgromadziło liczniejszą niż zwykle publiczność, a przyczyną tego był obfitszy, niż zwykle program. Najwięcej podobała się wesoła krotochwila „Żyd w beczce,“ oraz komedya „Broń niewieścia, w której dała się poznać po raz pierwszy w wybitniejszej roli panna Czechowiczówna. Swoboda, wdzięk i naturalność — oto główne cechy, jakie p. Czechowiczówna wykazała w tej pierwszej ogniowej próbie, z której nie wyszła może w zupełności zwycięsko, w każdym razie bardzo pochlebnie zarekomendowała swe zdolności.

Na Wystawę Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Bergmana: „Zbiór siana“ i „Lekcya śpiewu“; Fabiańskiego St.: „Góral z Zakopanego“; Kotowicza: „Jesień“; Wędrychowskiego: „Koronkarka“ i Korpala „Z motylkiem“ popiersie z terakotty.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Odmrożenie rąk i nóg. W teraźniejszej porze u osób, wystawionych często na działanie wpływów atmosferycznych, dolegliwość ta występuje niestety dość często. Zdarza się to osobliwie u osób wycieńczonych poprzedniemi chorobami; nie znaczy to, aby osoby zupełnie zdrowe nie miały podlegać tego rodzaju cierpieniu, zdarzą się to jednak u tych ostatnich wskutek odporności tkanek dość rzadko. Znamy trzy stopnie odmrożenia kończyn: pierwszy polega tylko na zaczerwienieniu się skóry, na lekkiem jej zapaleniu; drugi stopień cechuje się utworzeniem na odmrożonej części pęcherzy; trzeci wreszcie, najcięższy, jest to zgorzel (gangrena) częściowa lub całkowita odmrożonego miejsca z uformowaniem się strupa, ropieniem i tp. Odmrożenie cechuje się poprzedniem zwężeniem naczyń (bladość) i następnem ich rozszerzeniem (czerwoność). Rozszerzenie to przy dłuższem działaniu zimna staje się paralitycznem. Krew nie może dopływać przez takie naczynia, jak również i odpływać — tworzy się wtedy zgorzel (gangrena). To też całe leczenie polega na zniszczeniu paralitycznego stanu naczyń. W tym celu stosują najrozmaitsze środki. Najpierwszym jest nacieranie odmrożonej części wodą ze śniegiem, po półgodzinnem nacieraniu kończynę poddajemy zimnej wannie i w następstwie dopiero należy przechodzić do wody coraz cieplejszej. Jednocześnie można używać pędzlowania słabym roztworem lapisu taniny, siarczanu miedzi, lub wcierania słabego spirytusu gorczycznego. W cięższych wypadkach, gdy zjawiły się już pęcherze, pomoc lekarska jest nader pilną i nieodzowną. Przy odmrożeniach w początkach unikać należy bezwarunkowo gorąca, gdyż ono sprowadzić może gangrenę.

Przegląd polityczny.

Głosy gazet w ocenieniu obecnej sytuacyi politycznej nie są wcale optymistyczne. „Morning Post“, upatruje niebezpieczeństwo w tem, gdyby wszystkie mocarstwa tak, jak sobie życzy Rosya, zawezwały Portę do energicznego wystąpienia w kwestyi Bułgaryi. Przyspieszyłyby one tem tylko katastrofę, której usunięcie jest celem środkowo-europejskiego przymierza. Paryski „Temps“, puszczając się na flukta konjektur, tak się zapatruje na przyszłość: Pierwszym aktem tragedyi, która się obecnie rozpoczyna, będzie rozbicie Turcyi, tej drugiej Polski, drugim będzie upadek środkowo-europejskiego państwa, a gdy ten mur, rozgraniczający pangermanizm od panslawizmu, runie — nastąpi akt trzeci: zderzenie się rasy germańskiej z słowiańską. Starcie to będzie tego rodzaju, iż zabawką wydadzą się wojny rasowe z V. wieku. Z ponurych tych przewidywań wysnuwa „Temps“ naukę, że bardziej niż kiedykolwiek szczepy łacińskie powinny dążyć do jedności i zgody, jeżeli nie chcą, aby zostały zgniecione.

Austro-Węgry. Minister Kalnoky powrócił przedwczoraj z Budapesztu do Wiednia. O tem pisze „Extrapost“: Zdaje się nie być prawdą, że podróż hr. Kalnoky'ego stoi w związku z nowemi propozycyami Rosyi. Zresztą o owych propozycyach, które imputują pisma Rosyi w kołach dobrze poinformowanych zgoła nic nie wiedzą. Wprawdzie „Nord.“ w jednym z ostatnich numerów wspomina, że poruszone w ostatnich notach Austro-Węgier, Anglii i Włoch, wyjaśnienia gabinetu petersburskiego zapewne niebawem nastąpią, i zaznacza, że w danym razie po przyjęciu do wiadomości tych wyjaśnień zgodzić się mogą owe mocarstwa na propozycye Rosyi; — to jednak nie jest jeszcze pewnem. Wszystko bowiem zawisło od owych „wyjaśnień,“ które ma dać Rosya, — a o tych dotychczas nic nie słychać! — Budżet i podatek gorzelniany będą załatwione — jak donoszą z Wiednia, na sesyi po świętach Wielkanocnych najdalej do 6 maja.

Rosya. Jak donosi „Journal des Débats,“ tekst propozycyj rosyjskich, które Nelidow przedłożył W. Porcie, brzmi: „Zezwolenie mocarstw, przewidziane w traktacie berlińskim a niezbędne do zatwierdzenia Ferdynanda Koburskiego jako księcia Bułgaryi nie zostało udzielonem, obecność jego na czele księstwa hołdowniczego jest zatem nielegalną i niezgodną z tym traktatem. Cesarsko-rosyjski rząd domaga się wskutek tego od W. Porty, ażeby wyrażoną powyżej opinię zakomunikowała w urzędowy sposób rządowi bułgarskiemu, a zarazem uwiadomiła mocarstwa o treści tego komunikatu.“ — Rosya oczekuje decyzyi mocarstw.

Belgja. W belgijskiej Izbie posłów interpelował onegdaj Heussens, dlaczego Belgja nie bierze udziału w paryskiej wystawie, mimo urzędowego zaproszenia? Minister Bernaert odrzekł: Belgja nie otrzymała oficyalnego, dyplomatycznego zaproszenia, w Paryżu jednak wiedzą, że Belgja ściśle neutralności przestrzegając, zawsze trzyma się w kwestyach między-narodowych zasady: „nigdy nie być pierwszą ani ostatnią“.

Serbja. Organ Garaszanina „Videlo“ zaleca na wypadek wojny między Rosyą a środkowo-europejskiemi mocarstwami zupełną neutralność Serbii, bo tylko w ten sposób interesa kraju i narodu pozostaną w bezpieczeństwie. W szczególności byłoby ruiną dla samoistności i niezawisłości Serbii, gdyby w razie wojny szła po myśli rosyjskich panslawistów. Rosya nigdy interesów Serbii nie broniła, bo ona zna tylko swoje własne, a te nie zgadzają się z interesami przyzwyczajonego do obywatelskiej i politycznej wolności narodu serbskiego. Minister skarbu Wuicz zajmuje się projektem reformy podatków, zmierzającej ku przyniesieniu ulg ludności uboższej, a wynalezieniu natomiast nowych źródeł dochodów państwowych. — Minister czarnogórski Pawłowicz, który dla agitacyi wyborczej przybył do Serbii i bawił w Belgradzie, otrzymał od rządu serbskiego polecenie opuszczenia terytoryum królestwa serbskiego.

Francja. „National“ potwierdza wiadomość o powołaniu Boulangera, i dodaje, że „ankieta wyborcza będzie dalej funkcyonować.“ Tajemnica o znoszeniu się ministra wojny z Boulangerem, trwa ciągle: wiadomo tylko, że generał przesłał protest na piśmie przeciw nadużyciu jego imienia. Dziwnym zaiste jest zbieg okoliczności, że równocześnie z przybyciem Boulangera do Paryża, założyli jego zwolennicy pismo pod tyt: „Cocarde.“ — „Temps“ donosi z Warny, że poseł Montebello przesłał wczoraj W Porcie odpowiedź Francyi na propozycye Rossyi.

Bułgarya. „Graždanin“ komunikuje wiadomość prywatną, że książe Ferdynand pragnie poświęcić się „dla miłego spokoju“ i przyjąć dla miłości Rossyi — prawosławie, — dlatego chyba (dodaje „Graždanin,“) aby tem pewniej wychować dla Papieża całą Bułgaryę. Chociażby książe przeszedł na prawosławie, to i w tym razie Rossja by go nie uznała.— Rząd bułgarski (jak donosi biuro Reutera, odniósł się do W. Porty z prośbą, aby ta, będąc odpowiedzialną za spokój Bułgaryi, chciała zawsze wspierać rząd w utrzymaniu wewnętrznego porządku.

Anglia. W kołach rządowych życzą sobie mimo wszelkich zaprzeczeń — nowej konferencyi w celu rozwiązania kwestyi bułgarskiej. Lord Salisbury ma postawić wniosek rewizyi traktatu berlińskiego, a mianowicie co do punktu, który określa prawa mocarstw w wyborze księcia.

Turcya. Relacye z Konstantynopola nie wróżą wiele szans nowej akcyi Rossyi w sprawie bułgarskiej. W. Porta życzy sobie utrzymać z Bułgarami dotychczasowe porozumienie i dobry stosunek, przedsięweźmie więc wszelkie środki, aby ustrzedz autonomicznego stanowiska Bułgaryi. I jeżeli w ogóle nakłoni się W. Porta (pisze Extrapost) kiedykolwiek do nowego status quo w Bułgaryi — to będzie miało bezwątpienia charakter platoniczny. Zaś o zbrojnem wkroczeniu Porty do Bułgaryi pod jakimkolwiek pozorem nie ma i mowy! — Twierdzeniu powyższemu sprzyja w części ta okoliczność, że obecny porządek rzeczy w Bułgaryi nie jest przeciwny interesom W. Porty. Z drugiej znów strony zapewniają, że W. Porta wyczekuje rezultatu londyńskiej missyi hr. Herberta Bismarcka, zanim poweźmie stanowczą dyecezyę.

Własne telegramy Kurjera.

(Otrzymane wczoraj o godź. 9, min. 25 wieczorem).

Berlin 5 marca. Nikt już nie wątpi, że wyjazd Herberta Bismarcka do Londynu połączony jest z misją polityczną. Dodają nawet, że Herbert Bismarck porozumiewa się tam nietylko z dyplomacyą angielską ale także z ambasadorami Austryi i Włoch. Książe Walii jak słychać przemawia za przymierzem angielsko - francusko - rosyjskim. Potwierdzają to także nadeszłe tu dziś dopiero z Petersburga.

Berlin 5 marca. Dekret ustanawiający księcia Wilhelma zastępcą na wypadek choroby cesarza, datowany jest jeszcze z listopada i w swoim czasie przedłożony został cesarzowiczowi, który się nań zgodził.

Wiedeń 5 marca. Naczelni redaktorowie tutejszych pism, powołani zostali dziś do prokuratoryi, gdzie im oświadczono, że umieszczanie ogłoszeń obrażających moralność publiczną, nie będzie nadal tolerowane, a pisma nie uwzględniające tego zakazu, ulegną konfiskacie. Stało się to wskutek umieszczonych w sobotę w tutejszych dziennikach, a przedewszystkiem w N. Fr. Presse oburzająco niemoralnych ogłoszeń.

Wiedeń 5-go marca. Mimo zaprzeczeń szczególnie ze strony czeskiej, wniosek ks. Liechtensteina przyjdzie na porządek dzienny Izby deputowanych jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że wniosek w pierwszem czytaniu, zostanie odesłany do komisyi. — Ustawa o podziale kontyngensu spirytusowego, przedłożoną zostanie jeszcze w bieżącym tygodniu.

Petersburg 5 marca. Generał Werder, ambasador niemiecki, wyraził się na balu niemieckiej kolonii: „Czuję się w Petersburgu, jak w domu; jestem wszak także tutaj w domu.“ Wielkie wrażenie sprawiła także jego uwaga: „Znajduję Petersburg zupełnie niezmienionym, dla mnie pozostał on ten sam.“

Petersburg 5. marca. „Mosk. Wied.“ donoszą, że profesor Bergmann w liście do pewnego lekarza petersburskiego wyraził się bardzo niekorzystnie o rodzaju i sposobie leczenia niemieckiego cesarzewicza przez Mackenziego. Zdaniem Bergmanna użycie „argentum nitricum“ przed dwoma laty zapobiegłoby wytworzeniu się raka.

Warszawa 5 marca. (Pocztą do granicy). Minister wojny Wannowskij wydał rozkaz, aby w w kraju Kozaków dońskich ponownie zorganizowano 16 sotni po 120 ludzi, 2 oficerów i 140 koni. Mobilizacye tych oddziałów i zgromadzenie się ich w Nowoczerkasku oznaczono na 23 marca.

Paryż 5 marca. Według doniesień gazet tutejszych, dr. Mackenzie uznał w obecności cesarzewiczowej pewną dyagnozę za zabójczą. Metodą swą leczenia utrzymał przy życiu cesarzewicza przez dziewięć miesięcy, podczas gdy operacya sprowadziłaby dawno katastrofę.

Berlin 5 marca. Według doniesienia z Petersburga do »Berl. Tagblatt« wypracowała komisya pod przewodnictwem tajnego radcy Beera projekt, jakie środki zastosować należy, celem ochrony wewnętrznej industrji rosyjskiej od »nowego sposobu« konkurencyi zagranicznej.

Paryż 5 marca. Dyrektor tutejszej »Assecurance fiinancière«—Boulau, utopił się w Sekwanie z powodu ogromnych strat na giełdzie.

Rzym 5 marca. Wiadomości o nieszczęściach, spowodowanych spadkiem lawiny, są coraz bardzej smutniejsze. W samym Piemoncie jest około 30 miejscowości zrujnowanych, zaś liczba ofiar ludzkich dotąd nieobliczona.

(Otrzymane dziś o godz. 8. min. 25. rano).

Wiedeń 6 marca. W komisyi legalizacyjnej lewica wniosła odroczenie legalizacyi Ausspitza. Prawica, będąca przypadkiem w mniejszości, zdekompletowała z tego powodu posiedzenie. Do ankiety podatku piwnego powołany został p. Jan Göetz z Okocima.

Wiedeń 6 marca. »Polit. Corr.« podnosi z naciskiem olbrzymie agitacye panslawistyczne w Bośnii. Na zgromadzeniu czeskiego towarzystwa »Politiceska Jednota« ogłosił Žiwny gorącą mowę o cywilizacyjnem posłannictwie panslawizmu, którą zebrani Czesi przyjęli z zapałem.

Bukareszt 6 marca. Objęcie prezesowstwa gabinetu przez Ghikę nie podlega już wątpliwości ministrem spraw zagranicznych w nowym gabinecie ma zostać były ambasador w Wiedniu Carp.

Konstantynopol 6 marca. Porta pod naciskiem Nelidowa zgodziła się uznać rząd księcia Ferdynanda w Bułgaryi za nielegalny.

Paryż 6 marca. Boulanger prosił ministra wojny, aby mu pozwolił ogłosić publicznie tekst listu, pisanego do przyjaciół osobistych i politycznych, aby mu głosów przy wyborach do Izby nie dawali; w obecnej bowiem sytuacyi cały służbie wojskowej pragnie się poświęcić.

Rzym 6 marca. Parlament jednogłośnie uchwalił wysłać do cesarzewicza niemieckiego adres z pozdrowieniem i wyrazami sympatyi.

San Remo 6 marca. Prywatnie nie można dostać żadnych informacyj o zdrowiu następcy tronu. Biuletyny urzędowe zapewniają o nocy spokojniejszej.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 6 marca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	101 —	102 —
Marki niemieckie	62 10	62 60
20-frankówki za sztukę	10 2	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 25	101 25
4½% gal. pożyczka krajowa	86 50	88 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	98 —	99 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	90 —	91 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 50	100 50
4½% „ „ „ „	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	92 —	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	85 —	87 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	83 25	86 —

	płacą	żądają
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	77 —	84 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 —	97 —
Losy:		
Miasta Krakowa	16 50	17 50
„ Stanisławowa	30 —	33 —
Warszawa. 6 marca. 1888.		
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne	89 —	90 —

Telegramy:

Wiedeń, 6 marca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 77·45 Akcye kredytowe 267·90, Dukaty 5·99

Berlin 6 marca 1888.

Guldeny austryackie 160.65, ruble 163 00

Papier z fabryki Czerlańskiej

Pociągi na kolejach żelaznych.

od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. (zeg. B.-Peszt)

Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano

Do **Wieliczki:** o g. 11·15 przed poł.

Do **Wiednia:** pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa:** osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór. (zeg. B.-Peszt)

Z **Rzeszowa:** lokalny o g. 8·20 wieczór.

Z **Wieliczki:** o g. 7·35 wieczór.

Z **Wiednia:** pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. (zeg. Prag)

Z **Prus:** osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.

Z **Warszawy:** osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano (zegar Prags)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.

2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.

11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Drobne ogłoszenia.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.